Ner 43. 10 Kwietnia.

Rok 1830. Sobota.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 10 *Kwietnia* 1830.

Wczoray mimo pochmurny dzień, tysiące pobożnego ludu, odwiedzało grób Zbawiciela. — W kosciele u Swiętego Łazarza na Wesoły, a potem u Swiętey Anny było wielkie *Oratorium* dane przez Amatorów.

Gospodarze twierdzą z doświadczenia, że gdy w wielki Piątek deszcz, lato bywa pogodne.— Wczoray późno wieczorem puścił się deszcz, który całą noc padał.

Polityka.

LXII. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

FRANCYA. Gazeta powszechna niemiecka utrzymuje, że podług wszelkiego wyrachowania, teraznieysze ministerstwo we Francyi koniecznie upaśdź musi; a to z tych szcze-

gólniey uwag: że niepodobna jest, aby nowe wybory, jeśli nakazane zostaną, mogły wypaść korzystnie na stronę ultra-rojalistowską; albowiem większość ogromna wyborców jak 50 do 11, składa się z należących do średniey klassy właścicieli, którzy przepełnieni są zasadami liberalnemi; o czém pomieniony dziennik wnosi ztąd, że gazety rojalistowskie wychodzące w Paryżu, wedle naydokładniey zbliżonego rachunku, mają 21,000, abbonentów a naywięcey 197,000 czytelników, kiedy przeciwnie konstytucyjne liczą 197,000 abbonentów a naymniey 1,500,000 czytelników.

(Z Paryża 25 *Marca.)* Kuryer francuzki donosi: że fakcya kontr-rewolucyjna, zapewniała wczoray, że wkrótce wyjdą trzy wyroki królewskie; pierwszy przywracający cenzurę; — drugi, nowe przepisy względem obiorów; — trzeci mający polecić trybunałom, aby zgodnie z dekretami królewskiemi wyrokowały w sprawach politycznych.

HISZPANIA. *(Z Madrytu* 16 *Marca.)* Z utratą dóbr swoich, utracili XX. Dominikanie w naszym kraju i całą swoją przewagę, jaką mieli jeszcze od Filipa IIgo. Na mieysce ich, wstępują teraz Jezuici, którzy ich dobra za 20,000,000 piastrów kupili, i rządowi gotowizną spłacili. Jenerał jezuitów posiada ogromne summy pieniężne, któremi byłby wstanie za drugie tyle jeszcze dóbr kupić. — (G. B.)

GRECYA. *(Od brzegów Menu* 24 *Marca.)* Słychać że xiąże Leopold Sasko-Koburgski, przed wyjazdem do Grecyi odwiedzi jeszcze swą rodzinę w Saxonii. Za termin odwiedzin tych naznaczają koniec miesiąca kwietnia i przydają, że gdyby pod tenże czas znaydował się N. Cesarz Mikołay w Warszawie, w tedy xiąże pojedzie tam dla złożenia temu Monarsze swojego uszanowania.

Na wyspie Kandyi, jeszcze w środku miesiąca grudnia przyszło do zaciętey potyczki pomiędzy turkami i grekami, w którey pierwsi 74 ranionych i zabitych, ostatni zaś tylko jednego zabitego stracili.

Podług listu z Nawarynu pod d. 7 Lutego, nowa eska-

dra angielska przybydz ma w krotce, dla wzmocnienia floty angielskiey.

Pomiędzy osobami, które mają xięciu Leopoldowi Sasko-Koburgskiemu towarzyszyć do Grecyi, znayduję się dawny półkownik francuzki P. Jerzy Zenowicz Polak, z dawnych atoli rodzin greckich pochodzący. Jest to nietylko pełen talentów i znany w służbie francuzkiey z walecznych czynów swoich woyskowy, ale nawet znany autor wielu pism politycznych i wojennych, które szczególniey względem bitwy pod Waterloo, ważne w sobie zawierać mają wiadomości.

Rozmaitości.

MSCIWY KARZEŁ i MASŁAW KSIAŻE MAZOWIECKI.

Powieść.

(Dokończenie.)

III.

»Umarł Mirosław z Gozdawy, zaczął Gonda z szyderskim usmiechem, a jego trumnę okrytą napisami i ozdobami pychy światowey, wpuszczono do grobu naddziadów. Została po nim młoda Johanna, można i bogata pani, ale okrutne jey serce raczéy pod żelaznym pancerzem, niżli pod rąbkiem niewieściego stroju, bićby powinno. Świat nie miał zuchwalszéy kobiéty, czyny jey mnie samego często zadziwiały, nieraz nawet uwielbiać ją musiałem. Wzgardzony, lubiłem mścić się na rodzie ludzkim, to téż wkrótce ofiary Johanny stały się mojemi. Ale zbliża się już czas i dla niey, chwil kilka, a wzgarda Gondy pomszczoną zostanie.

»Wdzięki pani tego zamku, mało równych zapewne liczą na świecie, a przecież nie zdobiły one przed laty Johanny; nie zbywało jey zaprawdę na kształtności rysów i wspaniałości postawy, ale płeć twarzy nadzwyczay śniada, niweczyła całą piękność. Lubiła ta potężna pani zgromadzać do domu swojego młode dziewice. W gronie tych znaydowała

się Elżbieta osierocona córka po wsławionym orężem Czebrynie z Hadzian. Czarowne jey wdzięki wielbiła cała okolica; zazdrosnem na to spoglądała okiem Johanna, i przyszła jey myśl piekielna zgładzić ze świata Elżbietę. Ja wezwany byłem do spełnienia tych zamiarów. Ułożono daleką podróż, Elżbieta towarzyszyła swey pani. Na pierwszym noclegu związano dziewicę i sama Johanna męczyła ją różnemi sposobami. W tem kropla krwi padła na jey twarz śniadą, Johanna zbliżywszy się do srébrnego zwierciadła, obmywać ją zaczęła i zaraz potém postrzegłem dziwny rodzay radości i zadowolenia w jéy okrutném spoyrzeniu. Skinęła na mnie ręką a zbliżywszy się, z niemałem zadumieniem uyrzałem, że mieysce skąd krew otarła, bieliło się jak śnieg na górach. Johanna spoyrzała na móy sztylet, lecz nim jeszcze słowo wyrzec mogła, już Elżbieta u nóg moich bez duszy leżała. Na ten widok całe wnętrze moje zadrżało, przecież wkrótce trwoga ustąpiła dzikiey radości. Przed chwilą z pogardą poglądała Elżbieta na obrzydłego karła, teraz martwa jey postać u nóg moich leżała. O! ty zapewnie nie poymujesz mojego uniesienia; ty nie jesteś karłem, ciebie świat nie odepchnął, ciebie przyrodzenie z łona swojego nie odtrąciło. Skorom cios śmiertelny zadał Elżbiecie, Johanna rzuciła się na ciało dziewczyny i w ciepłey krwi twarz swoję umyła. Trzeba było wiedzieć jey radość, gdy zbliżywszy się do zwierciadła, nadzwyczayną białość płci uyrzała, ścisnęła mię za rękę, i odtąd, złoto i łaski sypały się na karła.

Nie długo potém Johanna namiętnie pokochała Masława xięcia na Mazowszu, a wtenczas często już trzeba było powtarzać zbrodnicze kąpiele. Ginęły dziewice jedna po drugiey, a dzisiay Zbisława ma poledz!....»

Na te słowa zadrżał młodzieniec a karzeł porywając go za rękę — teraz czas i godzina zemsty, rzekł złośliwym głosem; wprowadzę cię kiedy już twoją kochankę będą chcieli zamordować, szabla ją twoja uwolni, lecz przysięgniy mi wprzody, że natychmiast zaprowadzisz ją do sali biesia-

dniczéy i rzecz całą Masławowi opowiesz. Wysłucha cię ochoczo, bo już oddawna pragnie zguby Johanny, aby jey państwem zawładnął.

— Przysięgam! rzekł rycerz stłumionym głosem, bo zimno śmiertelne po żyłach się jego rozlało i siły osłabły. — Otoczony śmiercią, zagrożony zgubą naydroższey sercu swemu istoty, musiał słuchać zbrodniarza i wolę jego wypełniać. Czuł całą okropność swojego położenia, ale pamięć Zbisławy przemagała wszystko i dobywszy miecza poszedł za karłem.

Wiem dobrze, rzekł ostatni, że śmierć Johanny będzie zagubą i mojego życia, że z nią razem odbiorę zasłużoną karę, ale i ta myśl, straszliwa innym, mnie radością przeymuje, już mi świat obrzydł i życie obmierzło, nie potrafią sroższych wymyślić męczarni.

W tém nagle zatrzymawszy się Gonda przy ścianie żadnego weyścia niemającéy, — teraz działaymy, zawołał, i pchnął gwozdź silnie, odskoczyły małe drzwiczki, schody się ukazały a Gonda wbiegając na nie, — wybijay pierwsze drzwi które napotkasz, rzekl do Jordana.

Już drzwi wybił Jordan i kilka trupów leżało u stóp jego, na ramieniu zemdlona opierała się Zbisława. Ocalił ją w chwili, kiedy już miała upaść pod ciosem zbrodniczego sztyletu.

A teraz, przysięga! rzekł karzeł.

Wypełnię ją! odparł z wściekłością Jordan i porwawszy kochankę biegl przez długi ciąg komnat, aż nakoniec wszedł do sali gdzie huczna odbywała się biesiada.

Książe Masław otoczony rycerstwem siedział obok Johanny z Gozdawy, a do koła na niższych krzesłach siedziały panie i dziewice jey dworu, uśmiechając się z przymileniem do wojowników biesiadą i ich oczami zajętych. Przepych naczyń i sprzętów, blask lamp i pochodni, czarujący dawały obraz, i Johanna na łonie wesołego towarzystwa i naydzikszego wowych czasach książęcia o swoich zapomniała zbrodniach. Na widok Zbisławy i Jordana pobladły jey

lica, a oczy wściekłością się zaiskrzyły. Wydała krzyk straszliwy, wtém młody rycerz wiodąc za rękę dziewicę postąpił do Masława i oddawszy mu pokłon prosił o wysłuchanie i sprawiedliwość.

— »Przez pioruny i piekło, odparł Masław, zwykliśmy ją wymierzać różnemi sposobami. Sztylet, trucizna, szubienica, więzienie i kaydany w naszéy są mocy, i cóż ci z tego do smaku przypada?...

Poznał rycerz zimną obojętność książęcia i natychmiast śmiałą przybrawszy postawę: »Masławie, rzekł donośnym głosem, słuchay a sam wyrok naznaczysz i opowiedział wszystko, nie zważając na krzyk i mdłości Johanny. Masław mu też nie przerywał, cieszył się owszem w duchu, że wydarzyła się sposobność złupienia zamku Gozdawskiego.

— A teraz ogłoś wyrok! zawołał Jordan.

— Przez szatana i koniec świata, wymierzę ci sprawiedliwość, ale nie wprzódy, aż mi odstąpisz swoję dziewicę.

To mówiąc powstał z mieysca Masław i zbliżywszy się do przerażonéy Zbisławy, zarzucił na jey szyję stalą okryte ramiona; lecz go natychmiast odepchnęła silna ręka Jordana i szlachetny kochanek dobywszy tylekroć już doświadczonego oręża, wzniósł go nad głową książęcia.

— Czy sądzisz że do mojey sprawiedliwości należy pojedynek o dziewicę, między xiążęciem i prostym rycerzem, między panującym i poddanym, zawołał Masław z hucznym i szyderczym śmiechem. O! nie!... Lecz ci pokażę że umiém sądzić i wymierzać sprawiedliwość. Odstępujesz mi tę dziewczynę?....

Pierwey sępy twojemi zwłokami paść się będą, krzyknął rycerz, pierwey się ziemia rozstąpi i ten gmach zapadnie!...

Że gmach się zapadnie, to nieźleś zgadł! odparł z zimną krwią Masław, lecz o sępach i ziemi źle ci się udało. Pomyśl jeszcze przez chwilę, może co lepszego powiesz!....

Szabla ci moja za mnie odpowie, krzyknął przywiedziony do ostateczności Jordan, i uderzył silnie w pancerz Księ-

cia, lecz cięcie poszło płazem i Masław niewzruszony pozostał.

Uwięzić go, zawołał do swoich, mieć na baczności tego zuchwalca żeby się nie wymknął!

Na te słowa rzucili się na Jordana rycerze i odebrawszy oręż otoczyli go do koła.

A ty piękna dziewczyno, zapytał Masław, chceszli być moią? teraz iestem w niedostatku kochanki, bo ta, dodał wskazując na Johannę, za nadto krew lubi i kto wie czyby kiedy nie zażądała i mojey.....

Kto?.... ja! ja mam bydź twoją! wołała przerywanym głosem Zbisława, nie!.... nie!.... ja pogardzam tobą! ja brzydzę się tobą!.... precz!.... odemnie.

A więc dobrze! nikogo przymuszać nie lubię. Rycerze, żołnierze, nasz to iest zamek, rabunek i łupież dozwolona, pamiętać przecież że mi iedna część należy iako wodzowi, druga iako xięciu, trzecia jako waszemu panu i dobroczyńcy, a czwarta.. czwartą wam daruię!

W mgnieniu oka zdarto kosztowne obicia i osłony okrywające komnaty: pozabierano drogie kobierce, naczynia, statki, pieniądze, kleynoty i wszystko co było w gozdawskich murach.

Teraz, rzekł Masław, przywiązać przed przysionkiem do owych kamiennych słupów wszechwładną panią Gozdawy, tego rycerza, tę dziewicę, ha! i tego karła także, bo któżby usługiwał Johannie w podróży w którą ją wysyłamy. — Hey! dzieci! żwawiey do łuczywa i pochodni! niech wszystko ogień ogarnie! tylkoż prędzey, prędzey! nie tak opieszale bo i czwartą część zabiorę!... A teraz Handzo z Budyszyna i wy panowie, rzekł obracając się do przybocznych wojowników, na konie! i za mną! Staniemy z daleka, albo też lepiey z bliska, bobyśmy ich krzyków niesłyszeli.

Jordan nie utracił odwagi i szedł na śmierć z taką śmiałością, z jaką przed niedawnemi jeszcze czasy spotykał nieprzyjaciela. Bezbronny, otoczony siepaczami, prowadząc za rękę Zbisławę zbliżał się do przeznaczonego sobie miey-

sca, kiedy xiążę siadł na konia, a usciskawszy czule kochankę: Masławie! zawołał, przyjdzie czas i dla ciebie i choć zapożno pożałujesz okrucieństw swoich!

Johanna i karzeł postępowali w milczeniu, ale na ich twarzach malowała się straszliwa bojaźń cierpień przyszłego żywota i godnych zbrodni swoich udręczeń.

Zawarto bramy zamku, podłożone ognie do koła gmach ogarnęły, i płomień wzbił się do góry. Lecz nim ofiary uległy swemu przeznaczeniu, jeszcze raz Jordan uściskał Zbisławę. — Musiemy umrzeć, dodając z wzruszeniem nie bez stałości przecież, ale duchy nasze złączą się w niebie, a tam żadna przemoc ziemska rozdzielić nas nie potrafi! Żegnam się o luba! niedługo obaczemy się znowu! uściskała go nawzajem Zbisława, chciała także coś wyrzec, ale żołnierze rozstać się im kazali.

Gonda przywiązany do słupa z dzikością poglądał na Johannę z Gozdawy, a gdy już ogień przedsionki obeymować zaczął: ha! ha! zawołał piekielnym głosem, jak się świetnie pani moja w płomieniach wydaje. Na szatana! płeć jey od lilii bielsza! szkoda że ją dym okopci!.... krwi trochę! krwi trochę!.... Te były ostatnie jego słowa. Już wszyscy stali się pastwą płomieni.

Gdy ta okropna scena w zamku się odbywała, Masław, Handza z Budyszyna i inni rycerze stojąc u stóp wzgórza gozdawskiego przypatrywali się ogniowi. Aż nareszcie gdy ogień przygasł: — Przez pioruny i piekła, zawołał Masław, czas by się przespać, jużeśmy długo biesiadowali, a dobre miała wino Johanna.... i to mówiąc spiął konia ostrogą i pojechał gościńcem ku wiosce prowadzącym — a za nim rycerze.

W Berlinie otrzymano wiadomość, że sławny doktór Graefe miał przypadek w podróży do Sycylii, dokąd się wybrał z Neapolu. Zwiedziwszy szpital w Messynie udał się z trzema towarzyszami podróży do Catanea. Na popasie jeden z przewodników zsiadaiąc z muła potrącił strzelbę; nastąpił wystrzał i cały ładunek szrutu trafił w łopatkę P. Graefego. Wszelako rana nie jest niebezpieczną. P. Graefe powrócił natychmiast do Neapolu.
